Nr. 280 Sobota 7 grudnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Mocarstwa wobec zatargu austryacko-serbskiego.

Za Niemcami, które oświadczyły się za interesami Austryi wobec Serbii, przyszła kolej na Francyę, której premier na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych omawiał sytuacyę polityczną.

Poincaré powiedział, że musi zachować jeszcze wielką rezerwę, ponieważ konferencye między mocarstwami są jeszcze w toku. O polityce rządu francuskiego może tylko powiedzieć, że Francya wszystko czyniła, aby zapobiedz konfliktowi na Bałkanie, a gdy on wybuchł, aby go zlokalizować. Francya brała udział w ogólnych konwersacyach, jakie między mocarstwami się toczyły. Uważa ona ciągłość swej polityki zagranicznej za rzecz nieodzowną i pragnie, aby przy uregulowaniu obecnych wypadków francuskie przymierza i przyjazne stosunki ujawniły swą siłę i skuteczność. Francya zawsze z góry upewniała się o usposobieniu Anglii i Rosyi. Minister wspomina, że już w styczniu rozważała Francya z Rosyą rozmaite ewentualności, a Rosya zapewniła Francyę, że zostaje wierną terytoryalnemu „status quo“ na Bałkanie. Jednakże z powodu przeciągania się wojny włosko tureckiej i zajść nad granicą czarnogórską, w Macedonii i Albanii sytuacya stawała się coraz groźniejszą. W kwietniu zawarła Bułgarya konwencyę z Serbią i Grecyą, co zdaniem rządu francuskiego stanowiło zarodek nowych przesileń. Zanim jeszcze mocarstwa zdążyły się porozumieć co do programu reform, stosunki na Bałkanie weszły w fazę nadzwyczaj groźną. Francya przedłożyła mocarstwom propozycyę, która wkońcu doprowadziła do udzielenia mandatu Rosyi i Austro Węgrom, by podjęły krok u państw bałkańskich i u Porty. Formuła „status quo“, która dziś jest nieco archaistyczna, połączyła mocarstwa w ich zgodnej chęci utrzymania pokoju. Niestety, Czarnogóra w dniu, kiedy interwencya Rosyi i Austryi miała nastąpić, wypowiedziała wojnę, tak, że pozostały tylko ograniczenia tej wojny co do czasu i co do miejsca. Dalej oświadcza, że Francya nie myśli zrzec się swych materyalnych i moralnych interesów w Turcyi i zapewne chwyci się drogi umów specyalnych. Mocarstwa dotąd ułożyły między sobą, że operacyj wojskowych nie można jeszcze uważać za „fakt dokonany“, więc wstrzymają się od wszelkiej specyalnej inicyatywy, którejby nie można potem naprawić. Ten wynik układów jest najlepszą rękojmią pokoju europejskiego. W rokowaniach między gabinetami starał się minister utrzymać powagę Francyi w koncercie mocarstw i Francya służyła uczciwie sprawie pokoju i cywilizacyi. Kończy wyrażeniem nadziei, że Grecya przyłączy się do zawieszenia broni, a Turcya szybko zawrze pokój.

Drugiem wydarzeniem jest głos „Westminster Gazette“, która uchodzi za organ rządu angielskiego. Gazeta ta pisze, że jeżeli mocarstwa chcą działać dobrze, to uczynią wszystko, aby sojusz bałkański utrzymać i upomną Serbię, że demonstracyami i agitacyą w tym czasie niczego nie może zyskać, a natomiast zrobiłaby najlepiej, gdyby ze swemi gospodarczemi postulatami wystąpiła po ukończeniu wojny. Austro-Węgry z pewnością przyjdą do przekonania, że mogą sobie pozwolić na czekanie, gdyż jest rzeczą zupełnie jasną, że jeżeli kwestye rozstrzygane będą przez pokojową dyplomacyę, Austro Węgry nie powinny się niczego obawiać. Gdy przedstawiciele mocarstw zasiędą do stołu konferencyjnego, krótko się załatwią z tem, co w serbskich żądaniach jest wybujałość ią.

Te dwa głosy zaprzyjaźnionych mocarstw świadczą: 1) że dyplomacya nie straciła jeszcze nadziei załagodzenia zatargu; 2) że Serbia nie może liczyć na poparcie Francyi i Anglii; 3) że układy pokojowe między Turcyą a związkiem bałkańskim zostaną poddane rewizyi przez konferencyę mocarstw. Pierwsze dwa punkty byłyby silną manifestacyą pokojową, gdyby istniała pewność, że Francya będzie w stanie wpłynąć na Rosyę, aby kontynuowała swą politykę urzędową, która — jak wiadomo — dotąd jest pokojową. Nie ulega jednak wątpliwości, że w Rosyi istnieją silne prądy, działające wbrew tej polityce i w tem właśnie leży niebezpieczeństwo.

Serbia sama nie daje dotąd znaku życia, oprócz widocznych przygotowań wojennych. W Belgradzie opierają się na nadziejach, obudzonych przez posła rosyjskiego Hartwiga, który ogólnie uchodzi za głównego podżegacza w tym stopniu, że „N. Fr. Presse“ kłamliwą wiadomość o jego ustąpieniu czy dymisyi zrobiła przedmiotem swego artykułu wstępnego. Hartwig nie ustąpił, a tem samem wpływ jego na Serbię, wpływ pobudzający ją do oporu, będzie dalej działał.

A wpływ ten ujawnia się nawet w takich wystąpieniach, jak ciągłe powtarzanie wobec dziennikarzy, że Serbia ma racyę, że musi otrzymać port nad Adryatykiem itd. Cóż wobec takich wystąpień pomogą zapewnienia z Petersburga, że stamtąd działają w Belgradzie w duchu umiarkowania, kiedy zastępca Rosyi na miejscu podtrzymuje nieumiarkowane żądania Serbii.

Sprawa Prochaski gmatwa się coraz więcej. Wczoraj doniesiono, że Prochaska i Edl wyjechali do Prizrentu, a dziś prostują tę wiadomość, że tylko Edl tam wyjechał, a Prochaska został w Skoplje. Sprawozdanie obu konsulów, które już w całości nadeszło do Wiednia, ma być niebawem ogłoszone; a już teraz chodzą słuchy, że jest ono tego rodzaju, że Austrya będzie musiała żądać satysfakcyi.

TELEGRAMY
z dnia 6 grudnia.

Po zawieszeniu broni.

Układy pokojowe.

Ateny. Agencya ateńska donosi: Z faktu, że Grecya nie podpisała traktatu w sprawie zawieszenia broni, nie można wnosić, jakoby wśród sojuszników była niezgoda. Jak obecnie donoszą, w rokowaniach, które za parę dni zaczną się w Londynie, wezmą udział pełnomocnicy greccy.

Belgrad. Słychać, że delegatami na konferencyę pokojową w Londynie będą prezydent skupsztyny Andra Nikolicz i były prezydent ministrów Novakovicz. Jako doradcy wojskowi towarzyszyć im będą generał Bojovicz i podpułkownik Pavlovicz.

Sofia. Wobec wiadomości z Konstantynopola o zaprowiantowaniu oblęganych twierdz tureckich, donosi bułgarska agencya telegraficzna, że sprawa zaprowiantowania twierdz tureckich oblęganych w obecnej wojnie została uregulowaną drugim punktem protokołu zawieszenia broni, który wyraźnie zabrania garnizonom tych twierdz zaopatrzenia się w żywność i amunicyę.

Zgoda Czarnogóry.

Cetynia. Rozkaz królewski wstrzymania operacyj wojennych został w ciągu dnia wczorajszego zakomunikowany wszystkim komendantom wojskowym, celem dalszego obwieszczenia. W kraju i stolicy przyjęto z zadowoleniem wiadomość o zawieszeniu broni. Król zamianował trzech delegatów na konferencyę pokojową w Londynie. Delegaci ci wyjeżdżają już dzisiaj.

„Pamiątka“ króla Ferdynanda.

Paryż. Król Ferdynand wyprosił sobie od Turcyi na pamiątkę wóz kolejowy, w którym zawarto zawieszenie broni. Kiamil pasza natychmiast kazał to życzenie wypełnić.

Przestroga pod adresem Grecyi.

Petersburg. Dzienniki, omawiając zawieszenie broni, wyrażają ubolewanie z powodu stanowiska Grecyi. „Nowoje Wremia“ nazywa taktykę grecką zbrodniczą. Grecya powinna pamiętać, że kiedy w r. 1897 stolica Grecyi miała być zajęta przez Turków, zapobiegł temu telegram cara rosyjskiego do sułtana.

Przystąpienie Turcyi do związku bałkańskiego?

Londyn. Według wiadomości z Sofii i Konstantynopola, po zawarciu pokoju należy oczekiwać rychłego zbliżenia się między Turcyą a Bułgaryą. Zachowanie się Bułgaryi wskazuje, że bynajmniej nie chce zniszczenia Turcyi, owszem chce utrzymać z nią dobre stosunki, zapewne w celach gospodarczych.

Wiedeń. Z Konstantynopola donoszą, że wielki wezyr po Radzie ministeryalnej użył pośrednictwa byłego greckiego posła, bawiącego w Konstantynopolu, aby wysłać bardzo ważną deklaracyę do rządu greckiego.

Wiedeń. Z Sofii donoszą: Wysoka polityczna osobistość oświadczyła, że Serbia, z którą Bułgarya miała od początku umowę co do podziału terytoryalnego, w myśl umowy już zrezygnowała z Monastyru. Z Grecyą sojusz przyszedł do skutku w ostatniej chwili bez takiej umowy. Gdyby Grecya chciała o posiadanie Janiny wojnę kontynuować, to musi to uczynić bez Bułgaryi. Co do Salonik, to Grecy tam nie zostaną.

Rumunia przeciw Grecyi.

Frankfurt. Z Bukaresztu donoszą do „Frankf. Ztg“, że Rumunia wobec wiadomości o morderstwach popełnianych przez Greków na ludności rumuńskiej, zażąda informacyj, aby ewentualnie wystąpić z dyplomatyczną akcyą.

Czarnogóra a Serbia.

Londyn. Specyalny korespondent „Timesa“ z Cetynii stwierdza, że Czarnogórcy dotąd nie odnieśli żadnego znaczniejszego sukcesu. Zajęli San Giovanni di Medua, ale to nie ma dla nich wartości, bo posiadają doskonały port w Antivari. Skutari pozostało w ręku Turków. Jak słychać, Serbowie ofiarowywali Czarnogórcom ciągle pomoc do zdobycia Skutari, ale ci odmówili przez nieufność.

Włochy przeciw Grecyi.

Rzym. „Messagero“ stwierdza, że Grecy chyba stracili głowę, jeżeli nie rozważają, że wystąpienie ich przeciw Valonie narusza interesy zarówno Austro-Węgier, jak Włoch.

Obrazki bałkańskie.

Rzeź w Salonikach.

Za wojskiem greckiem i bułgarskiem wloką się bandy ochotników, zwane „komitadżi“ i „antarysi“, złożone przeważnie z żywiołów bardzo podejrzanych. Kręcą się wśród nich wprawdzie księża prawosławni, z szablą przy boku i pistoletami za pasem, ale obecność duchownych nie wpływa wcale łagodząco na dzikie, barbarzyńskie praktyki tych „kup“ ochotniczych.

Oczywiście i po zajęciu Salonik przez Greków i Bułgarów „komitadżi“ i „antarysi“ wkroczyli do miasta. Zrazu, z obawy przed wojskiem regularnem, które strzegły jako tako porządku, zachowywały się bandy spokojnie, ale znać było, że czyhają tylko na sposobność, aby pohulać po swojemu. Niebawem rozpoczęły się istotnie gwałty i grabieże. Zburzono kilka ulic, zamordowano kilkunastu żydów i Turków i pod pozorem rewizyi, obdzierano publicznie najspokojniejszych mieszkańców. Ale wszystko to było niewinną zabawką w porównaniu z rzezią urządzoną przez bandy ochotnicze po wybuchu prochowni w Salonikach. Oto co pisze świadek naoczny:

— Siedziałem w kawiarni „Secolo“ w towarzystwie jednego Włocha i znanego mi przywódcy band bułgarskich, Sandanskiego. Było to o ósmej godzinie wieczorem. Naraz rozległ się przeraźliwy huk. „Bomba! Bomba“! — krzyknęły tłumy i w mgnieniu oka ulica Sabri zapełniła się tysiącami ludzi, z których każdy trzymał w pogotowiu karabin lub browning. To nie bomba, to maszyna piekielna! — objaśnił Sandanski, który, jako komitadżi, zna się znakomicie na tych rzeczach. Podczas kiedy on spokojnie zaczął sobie kręcić papierosa, my dwaj wyszliśmy i pobiegliśmy z adjutantem Sandanskiego we wskazanym nam kierunku, trzymając się ścian domów. W całem mieście rzechotały karabiny, jak podczas jakiej bitwy. Strzelano na ślepo z karabinów i rewolwerów z okien, z dachów, z za rogów ulic. Około niemieckiego klubu widzieliśmy człowieka, który biegł z dzieckiem na ręku. Padł strzał i dziecko zwisło bezwładnie w objęciach ojca. „Komitadżi“ i „antarysowie“ wdzierali się do domów...

Dopiero na drugi dzień dowiedzieliśmy się, co się właściwie stało. Przy tureckich koszarach Citinlik, u bram Salonik, wyleciały w powietrze składy prochu — wraz z nimi setki tureckich jeńców, prócz tego kilku żołnierzy greckich, którzy tam stali na straży. Na to hasło tłum i „komitadżi“, pod pozorem, że Turcy z zemsty wyrzucili prochownie w powietrze, rzucili się na nich. Po jakich dziesięciu minutach wędrówki po ulicy wróciłem do mego hotelu przed którym znajduje się wielka turecka kawiarnia. Otóż chodnik przed tą kawiarnią był jedną wielką ciemno-czerwoną kałużą, w której widać było mózg i strzępy ubrań. Przez okna kawiarni strzelano do wewnątrz, ściany były naszpikowane kulami karabinowemi i rewolwerowemi, a w kawiarni koło przewróconych stolików i krzeseł leżały całe stosy ciał z porozbijanemi głowami i strasznie powykrzywianemi twarzami! Były to ofiary „komitadżi“ i „antarysów“.

Mały plan finansowy.

Jaki cel ma przyspieszenie obecnie uchwalenia nowych podatków, któ e od 3 blisko lat stanowią przedmiot sporu między parlamentem a rządem? Cel jest bardzo przejrzysty i wypływa z chęci zatuszowania zdrady, jaką większość parlamentu zamierza popełnić wobec urzędników i służby państwowej. Izba panów „przerobiła“ pragmatykę służbową tak gruntownie, że wyszła ona stamtąd daleko gorszą aniżeli była w projekcie rządowym; teraz pragmatyka wróciła do Izby posłów, gdzie większość pod naciskiem rządu zgadza się na przyjęcie jej w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów; aby zaś urzędnikom i służbie osłodzić tę gorzką pigułkę, aby przytłumić nieuniknione oburzenie, chce większość przyspieszyć wejście w życie pragmatyki przez uchwalenie żądanego przez rząd pokrycia, które ma się znaleźć w małym planie finansowym.

„Małym“ nazywa się ten plan chyba dlatego, że ma mało szans stania się ustawą albo dlatego, że państwo będzie z niego miało małą korzyść; dla ludności ciężary z tego planu wyniknąć mające nie są małe, bo główną jego podstawą jest podwyższenie podatku od wódki, a możliwe także — w myśl życzenia Koła polskiego — od piwa. Podatek od wódki i piwa jest podatkiem pośrednim, który zapłacą szerokie masy konsumentów w ogólności a galicyjscy w szczególności; niemniej druga część składowa planu: podatek osobisto dochodowy jest tak sformułowany, że dotknie najbardziej klasy uboższe, których dochód pochodzi z pracy, podczas gdy oszczędza klasy bogatsze, których dochody płyną z majątku.

Socyalni demokraci kilkakrotnie oświadczyli, że nie zgadzają się na podwyższenie podatku od piwa i wódki pod żadnym warunkiem, a na podwyższenie podatku osobisto-dochodowego zgadzają się tylko pod warunkiem, jeżeli dochód będzie użyty na poprawę płac służby i robotników państwowych, kolejarzy i niższych urzędników. Zamiast tego służka rządowy, referent dr Steinwender proponuje podwyższenie podatku od wódki o 50 halerzy na litrze, z tem przeznaczeniem, że ze spodziewanego stąd dochodu do 30 milionów, przeznacza się 20 milionów na rzecz bankrutujących finansów krajowych. Dalej proponuje podwyższenie podatku osobisto-dochodowego od dochodów ponad 10 tysięcy koron rocznie, z tym dodatkiem, że kawalerowie płacą o 15%, a rodziny bezdzietne o 10% większy podatek, przyczem rodziny robotnicze z dochodem, złożonym z zarobku ojca, matki, dzieci i innych członków rodziny nie otrzymają żadnych ulg, chociaż rząd sam takie ulgi projektował.

Widzimy więc, że lwią część nowych dochodów ma dać wódka, a drugi rodzaj podatku jest tylko upiększeniem planu finansowego, przyczem płatnicy tego podatku otrzymują ulgi tem większe, im więcej podatku będą w stanie — zdefraudować. Nie ma już mowy o prawie rządu skontrolowania ksiąg, bo naturalnie ten środek jedynie przydatny do wypośrodkowania prawdziwego dochodu, nie podobał się fabrykantom, kupcom, obszarnikom itd., a w dodatku ma być ogłoszona ogólna amnestya podatkowa za grzechy, popełniane systematycznie przy wystawianiu fasyi.

Z tego krótkiego zestawienia można się łatwo przekonać, że plan finansowy oparty jest właściwie tylko na wódce, a inne planowane dochody są chimerą, mydleniem oczu dla ukrycia nagiego faktu rozboju na ludności. To też niech się rząd nie spodziewa, żeby z tego planu miał większą pociechę, aniżeli z dotychczasowych. Nagły zapał większości do uchwalenia „pokrycia“ rzekomo dla pragmatyki służbowej nie przekona nikogo o szczerości rządu i jego trabantów; pieniądze są potrzebne na zupełnie

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

111 (Ciąg dalszy).

O cóż więc właściwie chodziło? Prawda, ten narwaniec obraził Joannę swemi przypuszczeniami i podejrzeniami; lecz za to leżał na ziemi, to dosyć, większa kara byłaby w tym zbyt surową.

Tak dumając, uszedł Sheldon z ćwierć mili i dopiero wtedy uprzytomnił sobie, że idąc ciągle wzdłuż brzegu, nie spotka wcale Tudora, gdyż zgodnie z umową powinien dążyć w poprzek plantacyi od Balesuny do Berandy. Skręcił więc zaraz w lewo i zanurzył się między stojące rzędem palmy kokosowe; w tej samej chwili padł strzał i kula świsnąwszy koło jego uszu, zaryła się w piasek o jakieś sto kroków przed nim. Ocknął się zupełnie; przekonał się, że mimo śmieszności jest ta rzecz zupełnie jednak poważna. Ale po chwili myśli poszły znów własnym torem, a oczy błądziły po roztaczającym się przed nim krajobrazie. Rzucił okiem na widne w dali morze, marszczone łagodnie lekkim podmuchem wiatru i od strony Tulagi ujrzał białe żagle statku, dążącego wprost ku Berandzie. W dole, na samem wybrzeżu stał jakiś obcy koń; Sheldona opanowała ciekawość, kto to mógł przybyć. Oczy jego objęły z kolei wszystkie zabudowania i oparły się wreszcie o mały domek w kącie ogrodzenia, w którym mieszkała Joanna. Tak uszedł znów może z ćwierć mili, zakryty z obu stron szpalerem drzew, sadzonych pod sznur. Zaczęło go wreszcie irytować, że dotąd nie dostrzegł nigdzie Tudora. Widocznie przeciwnik kluczył gdzieś kołem, chcąc go może zajść z tyłu. By zmylić ślad, Sheldon przeszedł między drzewami na drugą ścieżynę. Zaledwie jednak uszedł nią kilka kroków, rozległ się znowu strzał z prawej strony i równocześnie usłyszał stuk kuli, która trafiła w stojące nieopodal drzewo. Uskoczył w tył, kryjąc się za grubsze drzewo. Zaczął go opanowywać gniew. Uznał, że rzecz jest i nieprzyjemna i niebezpieczna. Zrozumiał, że ten pościg musi się jednak krwawo skończyć. Postanowił iść w stronę, skąd padł strzał. Po kilku minutach trafił na ślady Tudora, a nieco dalej dostrzegł sylwetę jego postaci, która jeno mignęła się między drzewami. Sheldon wyjął z za pasa pistolet i strzelił ośm razy z rzędu w stronę, w której zniknął współzawodnik. Nie ruszając się z miejsca, zaczął nabijać ponownie; skończywszy tę czynność, miał właśnie zamiar posunąć się dalej, gdy Tudor zaczął odpowiadać na jego strzały również z pistoletu. Kule padały dokoła, odbijały się z łoskotem o pnie drzew, a jedna z nich, odbiwszy się dwukrotnie, trafiła go w czoło i upadła tuż u jego stóp. Pociemniało mu w oczach, ale rychło wróciła mu świadomość, że prócz przyzwoitego guza, który momentalnie wyskoczył mu na czole, wyszedł bez szwanku.

Pościg trwał dalej. W pewnej chwili Sheldonowi wypadło zbliżyć się do zabudowań. Zdala dojrzał służbę domową i kucharza, którzy zbici w gromadkę na werandzie, z żywemi gestami i śmiechem opowiadali sobie coś, wskazując dłońmi w stronę plantacyi. To znów natknął się na gromadę robotników, zajętych pleweniem grządek, na których zasiane były jakieś jarzyny. Zachowali się zupełnie obojętnie, jakkolwiek wiedzieli dobrze, co się święci. Nie obchodziło ich to zupełnie, że zagadkowi biali ludzie tropili się wzajemnie z śmiercionośną bronią w ręce; co najwyżej, mogło ich interesować, kto zwycięży, gdyż zwycięzca, wedle ich pojęć, miał pozostać właścicielem Berandy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

inne cele, a na te niech sobie rząd poszuka pieniędzy tam, gdzie ich jest dość.

P. minister skarbu Zaleski woli jednak wróbla w garści niż kanarka na dachu. Certuje się i targuje, obstaje i żąda, ale — 30 milionów wziąłby chętnie, a nawet „przychylnie" wita propozycyę wydobycia ich z wódki. Jaki przytem z p. ministra społecznik! Ideałem jego było, aby nowe podatki rozłożyć równomiernie na rozmaite warstwy ludności, aby nowe dochody były równocześnie z podatków pośrednich i bez pośrednich. To był „ideał", a rzeczywistość wygląda całkiem inaczej i p. minister przyjmuje ją, jaką jest. Trudno, bogaci nie chcą dać, a ich opiekunowie w parlamencie mają większość, więc trzeba brać od biednych, których reprezentanci są w mniejszości. W ten sposób i „sumienie" ministra będzie uspokojone i — kasy państwowe się napełnią, a to przecież mimo całego idealizmu jest ostatecznym celem.

Gdzie występuje p. Zaleski, tam nie może zabraknąć i jego wujaszka p. Abrahamowicza. — Pierwszy łaskawie zgadza się na podatek od wódki, drugi chciałby i od piwa. Rozumie się, że p. Abrahamowiczowi chodzi tylko o obronę interesów galicyjskich; któżby o tem śmiał wątpić? Pan ten jest przeciwnikiem „jednostronnego" opodatkowania; zdaniem jego powinni p wosze tak samo zapłacić jak sznapsbrüderzy; należy zdaniem p. Abrahamowicza brać odrazu obiema rękami. Co tam, że w Galicyi piją wódkę i piwo! Głównie podatkiem od piwa mają być dotknięte Czechy i Wiedeń, a „troszeczkę" zapłaci i Galicya, ale będzie przynajmniej miała satysfakcyę, że Czesi i Wiedeńczycy więcej zapłacą, bo więcej piją.

Tacy to są „przyjaciele" ludności i tacy to „przyjaciele" mają czelność ronić łzy nad „nędzą finansów państwowych". Będą jednak te łzy jeszcze długo ronili, bo nie łatwo przyjdzie im wygolić do reszty i tak puste kieszenie konsumentów.

Ile mają otrzymywać rodziny mobilizowanych?

Projekt nowej ustawy o wsparciach dla rodzin tych, którzy zostali powołani podczas mobilizacyi, o tyle stoi niżej od przeprowadzonej w roku 1908 ustawy o zasiłkach dla rodzin rezerwistów, że ta ostatnia nie wymaga ubóstwa („Hilfsbedürftigkeit"), jako warunku pomocy ze strony państwa i przytem nie nazywa tej pomocy „wsparciem".

Obecnie to „wsparcie" składa się z dwu części: codziennego zasiłku na życie i codziennego zasiłku na czynsz mieszkaniowy. Ten drugi wynosi połowę pierwszego i nie ma być wypłacany r dzinom tych powołanych, którzy posiadają własny dom lub mieszkają w zakładzie publicznym, np. w domu dla ubogich. Dzieci poniżej lat ośmiu otrzymują po połowie obu zasiłków.

Ileż ma taki zasiłek wynosić? Według norm (rocznie ustanawianych) na rok 1912 cały zasiłek dla powołanego w czasie mobilizacyi będzie wynosił:

	dla dorosłych	dla dzieci niżej lat 8
na Śląsku	99 h	49½ h
we Lwowie	1 K 12½ h	56¼ h
w Krakowie	1 K 3½ h	51¾ h
w Galicyi na prowincyi	79½ h	39¾ h

Weźmy np. rodzinę, która składa się z powołanego, jego matki, żony i dwojga dzieci, z których jedno posiada lat 8, będzie więc w Krakowie np. otrzymywała: 3 razy po 1 K 3½ h, to jest 3 K 10½ h, za dziecko poniżej 8 lat 51¾ h, razem więc 3 K 62¼ h dziennie.

Najwyższą granicą wsparcia, bez względu na liczbę członków rodziny, jest przeciętny zarobek powołanego. Jeśli ktokolwiek z rodziny otrzymuje wsparcie od kraju, gminy, instytucyi lub osób prywatnych — nie wpływa to na wysokość wsparcia państwowego.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowej ulica Sokoła 4 II p. tal. 699.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 6 grudnia.

Zmiany w ustawach wojskowych.

Dla wyjaśnienia sytuacyi parlamentarnej co do ustawy o świadczeniach wojennych odbyła się wczoraj pod przewodnictwem hr. Stürgkha konferencya, w której wzięli udział: minister Georgi, szef sekcyi Reuter, prezydent Izby Sylvester, przewodniczący komisyi prawniczej Waldner, referent przedłożenia Stölzel, zaś imieniem stronnictw posłowie G Gross, Leo, Fink, Rinössl, Kramarz, Körner, Udržal, Schillinger, Koreszec, K. Lewicki, Conci i Isopescul.

Hr. Stürgkh wskazał, że sytuacya polityczna od chwili wniesienia przedłożenia o świadczeniach nie zmieniła się, że więc ustawa nie straciła aktualności. Co do samej ustawy, to rząd w ostatnich dniach starał się znaleźć drogę, by w miarę możności przychylić się do życzeń podniesionych w komisyi prawniczej i w parlamencie, aby usunąć wszelkie wątpliwości i obawy. Mimo że po czynienie merytorycznych zmian jest niemożliwe, udało się rządowi w kilku istotnych punktach zadośćuczynić tym życzeniom przez interpretacyjne uzupełnienie ustawy. Podkreślił potem gotowość wypełnienia życzeń co do innych ważnych punktów w drodze rozporządzeń wykonawczych.

Zmiany, na które rząd się godzi, są następujące: 1) ustawa ma obowiązywać tylko w razie mobilizacyi, 2) powołane osoby cywilne mogą być użyte tylko poza linią bojową i bez broni, 3) powołanie osób cywilnych może nastąpić — w razie częściowej mobilizacyi — tylko w najbliższej okolicy mobilizacyą objętej.

W komisyi prawniczej

tow. dr Lieberman oświadczył, że na wypadek, gdyby Rosya zaczepiła Austryę, Polacy w Galicyi spełnią swój obowiązek. Specyalnie socyaliści polscy staną po stronie Austryi, jednak nie chcą dopomódz, aby z pomocą tej ustawy zniesiono stosunki prawno-cywilne i ustawę zasadniczą i dlatego wnosi, aby komisya nad tą ustawą przeszła do porządku dziennego i wezwała rząd, aby w przeciągu 8 dni przedłożył nową ustawę, któraby tylko obowiązywała na wypadek wojny i w którejby te świadczenia ograniczały się tylko do środków materyalnych, oraz by sądownictwo cywilne było zatrzymane.

Poseł tow. Renner wskazał na to, że cała konstrukcya ustawy wygląda tak, jakby miała ona być nadużytą w czasie pokoju.

Hr. Stürgkh i szef sekcyi Reuter wyjaśniali zmiany, na jakie rząd się zgodził.

Komisya wojskowa

na wniosek posła tow. Daszyńskiego, Leuthnera i Habermana uchwaliła, że tytuł nowej ustawy ma brzmieć: „Wsparcie na utrzymanie rodzin żołnierzy zmobilizowanych".

Przy § 1 przyjęto brzmienie, zaproponowane przez posła tow. Daszyńskiego: „Krewnym tych obywateli państwa austryackiego, którzy nie są obowiązani do służby prezencyjnej, lecz z powodu mobilizacyi lub powołania do obrony krajowej wezwani są dodatkowo do czynnej służby w sile zbrojnej, przysługuje wedle następujących postanowień pretensya do dodatku na utrzymanie ze środków państwowych".

Wniosek posła tow. Daszyńskiego, aby zasiłek taki nie uchodził za powód wykluczenia od otrzymania prawa przynależności do gminy, a także prawa wyborczego, odrzucono.

Następnie uchwalono całą ustawę z małemi zmianami.

* * *

O uniwersytet ruski.

Prezydyum Koła polskiego odbyło wczoraj konferencyę z ministrem oświaty Hussarkiem w sprawie ruskiego uniwersytetu. Dziś imieniem Koła delegowany członek jego będzie konferował z prezesem klubu ruskiego.

* * *

Pragmatyka służbowa.

Po konferencyi hr. Stürgkha z prezesem Koła i prezesem klubu niemieckiego Grossem, postanowiono dziś wziąć na porządek dzienny pragmatykę służbową, która wróciła z Izby panów, a potem ustawę o wsparciu dla rodzin rezerwistów.

* * *

Uchwalenie ustaw wojskowych na Węgrzech.

Budapeszt. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu przedłożenia w sprawie świadczeń wojennych, dostawy koni i podwód, oraz kontyngent rekruta na rok 1913.

List z Anglii.

War against poverty (Wojna z nędzą). — Wybory municypalne. — Agonia „New Herald'a". — Nasi w Szkocyi. — Kooperatywa w Glasgowie.

Rozwijająca się coraz szerzej kampania wiecowa i odczytowa, zorganizowana przez Independent Labour Party, egzekutywę Trade Union'ów i egzekutywę Fabian Society, przybiera cechy istotnej wojny z nędzą. Zasadnicze postulaty proletaryatu angielskiego: minimum płacy, gwarantowane przez państwo we wszystkich zawodach; minimum cywilizowanego życia dla pracowników wszelkiej branży, zdrowe mieszkania, bezpłatna pomoc lekarska, uprzystępnienie szkół — spopularyzowane zostały w całej Anglii. Szereg wieców, na których przemawiają mówcy tej miary, co tow. Macdonald, Webb (towarzyszka) tow. B. Shaw (słynny dramaturg) miał i ma kolosalne powodzenie.

Byłem na pierwszym wiecu w Albert Hall w Londynie. Sala największa prawie z istniejących w Londynie, nie była pełna. Bilety po 6 pensów i po szylingu odstraszyły biedniejszą ludność.

Za to organizacya wiecu była przeprowadzona bez zarzutu. Chór z Woolwich wykonał patryotyczną kantatę: „Arise, o England!" (Powstań Anglio!) mówcy wygłaszali nawskróś patryotyczne przemówienia i nikomu w myśli nie powstało protestować przeciwko „socyal patryotyzmowi" towarzyszów angielskich. Boć faktem jest niezbitym, że jeno gorąca miłość ojczyzny ożywia nasz ruch w Anglii i właśnie dzięki tej miłości nie chcą towarzysze angielscy spokojnie patrzeć na krańcową nędzę milionów w obliczu z krańcowym użyciem setek lordów. Ci ostatni Anglii nie kochają, oni ją dawno sprzedali w Szwajcaryi i w innych krajach „sezonowych".

Niedawno ukończone wybory do municypalnych rad miejskich, tj. borough councils dały nam świetne zwycięstwo w Woolwich i w kilkunastu innych miejscowościach. Po raz pierwszy chyba Anglia oglądać będzie 4 burmistrzów t. zw. Lord mayor'ów, którzy wyraźnie stoją pod czerwonym sztandarem walki klas. Smutną wiadomość jednak muszę wam zakomunikować. Oto pismo robotnicze „New Herald" dzięki rozwojowi "The Daily Citizen" walczy już ostatkiem sił. Pisaliśmy dawniej, iż na dwa pisma codzienne w Anglii robotniczej miejsca niema, przewidywaliśmy smutny koniec syndykalistycznego „New Herald'a"... Dziś chwile jego są policzone, pomimo iście piekielnych pomysłów, by pismo nadal prowadzić.

List ten piszę w Glasgow, dokąd po kilkudniowej wycieczce z ramienia Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego przybyłem. Ośmio-tysięczna z górą emigracya nasza do Szkocyi zasługuje na baczną uwagę towarzyszów polskich i litewskich. Szczególniej tych ostatnich. Istniejąca bowiem w Szkocyi litewska socyalno-demokratyczna partya nie zważa zbytnio na dobór jednostek, co zgubnie odbija się, jak mnie informowali towarzysze z P. P. S. w Glasgow, na ruchu socyalistycznym. Próby utrzymania wspólnego klubu litewsko-polsko-rosyjsko-żydowskiego w Glasgow rozbiły się o jawną niechęć i niekulturalność Litwinów. Smutne to zjawisko polecamy uwadze tow. z redakcyi miejscowego litewskiego dwutygodnika „Rankapolnis" (Zarobnik). Błędy socyalistycznej agitacyi wykorzystują dwaj miejscowi księża litewscy, którzy zdołali już rozbić pożyteczną organizacyę Kasy chorych wśród Litwinów, prowadzoną przez socyal demokratów.

Na zakończenie kilka słów o potężnym ruchu współdzielczym. Świeżo zwiedziłem olbrzymi gmach „Scottish Cooperative Wholesale Society“, hurtowni szkockich kooperatyw w Glasgowie. Nie zważając na kolosalną stratę, jaką stowarzyszenie to poniosło wskutek pożaru (3 go września) w gmachach, wykazuje ono istotnie dochód z bajki, ponieważ zamyka roczny bilans 7.738 158 **funtami szterlingów**, co czyni 70,738.158 rubli!

Założone w r. 1868 dało w r. 1869 dochodu 1303 funtów szterlingów. Zysk z roku 1910 wynosi na czysto 273.563 funtów szterlingów, czyli 2,735 630 rubli!

Stowarzyszenie jest kooperatywą spożywczo-wytwórczą. O rozmiarach jego działalności świadczy 6 wielkich elewatorów na zboże, zbudowanych przed 2 laty w Winnipeg w Kanadzie.

Edw.

W niedzielę 8 grudnia odbędzie się o godzinie $10^1/_2$ rano

Uroczystość otwarcia Domu Ludowego w Przemyślu,

na którą miejscowy komitet P. P. S. D. i dyrekcya Domu Ludowego zapraszają reprezentacye wszystkich instytucyj partyjnych.

Wieczorem tego samego dnia odbędzie się w sali restauracyjnej Domu Ludowego uroczysty komers.

KRONIKA.

Piątek 6 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Drożyzna węgla. Bank przemysłowy przysyła nam następujący komunikat:

W ostatnich czasach pojawiły się w niektórych pismach pogłoski o braku węgla i o nadzwyczajnych cenach pobieranych przy detalicznej sprzedaży tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Wobec tych pogłosek — będąc poinformowani o stosunkach panujących na targu węglowym — uważamy za wskazane prosić Szan. Redakcyę o umieszczenie niniejszego wyjaśnienia, mającego głównie na celu uspokojenie publiczności.

Dosyć silny brak węgla, jaki w ostatnich czasach dał się odczuć, wywołany został przez słabe dostawy wagonów przez zarząd kolejowy, następnie zmniejszenie sił roboczych wskutek ogromnego popytu górników w kopalniach górno śląskich i westfalskich, a wkońcu pobieraniem znacznych ilości węgli przez zarząd kolejowy dla uzupełnienia zapasów.

Ograniczenie jednak wysyłek węgla jest tylko chwilowe i zostanie prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości usunięte, zwłaszcza na kopalniach krajowych, i wówczas kopalnie będą w stanie bez przeszkód zaspokoić każde zapotrzebowanie od biorców tak w węglu opałowym, jak w sortymentach przemysłowych.

Z powodu chwilowego braku węgla podniosły się ceny wprawdzie cośkolwiek, z chwilą jednak, gdy kopalnie będą w możności dostarczać węgiel normalnie, bezwątpienia ceny powrócą do pierwotnej wysokości i niema obecnie żadnego powodu do gwałtownego zaopatrywania się teraz w węgiel, gdyż właśnie taki chwilowy popłoch konsumentów ułatwia nie zawsze sumiennym pośrednikom to wywoływanie haussy węglowej i wyzyskiwanie ludności

Z teatru miejskiego. W „Jeńcu Napoleona“, sztuce historycznej St Kozłowskiego, którą teatr krakowski wystawia w sobotę 7 b m., obsada ról jest następująca: Adama Korczaka gra p. Rygier, Karolinę p Zielińska, Jerzego p. Turowiczówna, marszałkową Adelę p. Pytlińska, Bertę p. Olska, księcia Dalberga p. Biegański, barona Ul na p. Noskowski, Henryka Langeron'a p. Kosinski, Napoleona p. Stanisławski, Berthiera p Mariański. Autor przybyć ma na pierwsze przedstawienie.

W sprawie bankructw w Galicyi. Celem odparcia zarzutów przeciw stanowi kupieckiemu w Galicyi ma krakowska Izba handlowa zamiar zwołać prezydya wszystkich 3 Izb galicyjskich na konferencyę do Krakowa dla obmyślenia wspólnej akcyi.

Roboty około pomnika grunwaldzkiego zostały znowu podjęte, na razie przez naprawę rusztowań i usunięcie grup gipsowych. Twórca pomnika p. Wiwulski przybył już do Krakowa i zajmie się ustawianiem figur bronzowych. Roboty mają być w przyszłym tygodniu ukończone.

Obchód ku czci Kraszewskiego. Komitet tego obchodu ogłasza następującą odezwę:

Sto lat minęło, jak w murach Warszawy przyszedł na świat J. I. Kraszewski, jeden z największych Polaków doby porozbiorowej, znakomity pisarz i obywatel.

Tytan pracy twórczej na niwie literatury zadziwia ogromem i wszechstronnością, stwarzając powieść polską i polskich czytelników, wtajemniczając społeczeństwo we wszystkie objawienia ducha w literaturze, historyi, sztuce, filozofii, archeologii i t. d.

Wielki nauczyciel narodu przez lat 58 zasiewa w sercach współbraci dobre ziarno miłości i nadziei, uczy, karci, pociesza, wiodąc w przyszłość siły i zbawienia.

Gorliwy obrońca maluczkich i zapomnianych upomina się głośno o prawa ludu, sam świeci wzorem umiłowania bliźnich w czynie.

W radosną rocznicę naród cały uchyla czoła przed wielkim pisarzem i obywatelem, zasłużenie składa hołd czci i uznania. I Kraków bierze udział w ogólnem święcie narodowem, w wyrażeniu uczuć miłości i podziwu dla niezmordowanego pracownika na niwie ojczystej i pragnie uroczystości przez siebie urządzonej zakreślić szersze granice i nadać ogólno narodowy charakter, pomnąc, że w Krakowie lat temu 33 uczczono Kraszewskiego uroczystym obchodem jubileuszowym 50 letniej pracy autorskiej, czemu zawdzięcza swe powstanie Muzeum Narodowe, że Uniwersytet Jagielloński ofiarował mu swą katedrę, że wreszcie w grobie zasłużonych na Skałce spoczywają jego zwłoki.

Komitet zawiązany z ramienia „Straży polskiej“ w celu uczczenia setnej rocznicy J. I. Kraszewskiego przeznaczył dzień 15 grudnia na uroczysty obchód, na który złożą się:

Nabożeństwo pamiątkowe na Skałce o godz. $9^1/_2$ rano, połączone ze złożeniem wieńców na sarkofagu.

Uroczysta Akademia w starym tetrze o godz. 11 przed południem.

Przedstawienie w teatrze miejskim o godz. $3^1/_2$ po południu.

Ze statystyki miejskiej Kasy chorych. Według sprawozdania za listopad 1912 roku, było ubezpieczonych 20 013 (mężczyzn 16 234, kobiet 3779). Zgłosiło się do leczenia 2049 osób. Do szpitala odesłano 118 członków. Uznano niezdolnymi do pracy 1000 chorych, którym wypłacono 19 627 K 07 h. za 14 909 dni choroby (o 5560 K 69 h. więcej, aniżeli w roku poprzednim) Obłożnie chorych było 178. W listopadzie otrzymali członkowie 3586 porad lekarskich. Obok lekarstw i środków leczniczych wydano 263 flaszek wód mineralnych, 83 litrów mleka, 34 okularów, 25 pasów przepuklinowych. 16 inhalatorów. 1348 kąpieli itp. Zmarło 12 członków, a mianowicie: na gruźlicę płuc 1, na wodę serca 3, na zapalenie płuc 1, na cukrzycę 1, na zapalenie nerek 1, na guz na mózgu 1, z powodu ran 1, z powodu przemrożenia 1 i 2 samobójstwa.

Poranki muzyczne Uniwersytetu Ludowego, zorganizowane przez prof. dra Reissa z udziałem takich sił, jak profesorzy Czaplński, Szwarcenstein, Ludwig, dalej pp. Hendrichówna, Raczyński, jak wiadomo, cieszyły się wprost kolosalną frekwencyą. Pokazało się, że Kraków czekał właśnie na taką formę poważnej popularyzacyi muzyki i że pole dla takiej pracy na przyszłość jest ogromne.

Pokazało się zarazem jeszcze jedno, mianowicie, że w Krakowie Uniwersytet Ludowy nawet dla popularyzacyi muzyki **nie może dostać od** powiedniej sali, zwłaszcza, jeśli cena wstępu jest niższą od 1 K! Tak samo, jak Uniwersytet Ludowy miał ogromne trudności ze salą na odczyty, obecnie znowu napotyka olbrzymie trudności, przystępując do popularyzacyi muzyki. Konkluzya sąd ta, że naprawdę problem sal dla szybko rosnącej działalności Uniwersytetu Ludowego może być rozstrzygnięty dopiero we własnym domu, który zapewne stanie niebawem na nabytym już gruncie przy ul. Zwierzynieckiej. Szeroki ogół winien z całych sił poprzeć starania Uniwersytetu Ludowego o uzyskanie własnej wygodnej siedziby.

Uroczysty poranek ku czci Słowackiego odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w niedzielę 8 b. m o godz. 11 rano w Związku stow. rob (Filipa 2, II. p.). Bilety po 20 hal. są do nabycia w Związku.

Na program złożą się: odczyt p. Weychert-Szymanowskiej o twórczości Słowackiego, śpiew „Lutni Robotniczej“, deklamacya; p. P. wykona na fortepianie szereg utworów Scarlattiego, Rachmanin wa i Schumanna.

Bilety na III. koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego (wieczór kompozytorów polskich) są już do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego w cenie od 4 40 do 1·65 K Asygnaty na bilety po cenach zniżonych dla członków Towarzystwa wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

Popularny koncert prof. Jana Ebell'a zapowiedziany na poniedziałek 9 b. m. w sali Starego Teatru budzi wśród publiczności szerokie zainteresowanie, zarówno ze względu na cel, jak niemniej na rozmaitość i nowość programu: Dwie nowe dla Krakowa sonaty Medtnera i Głazunowa stanowią niemałą atrakcyę; a nadto Preludyum i Fuga Bacha, oraz Karnawał Schumanna — to program, którego subtelne wykonanie zdobyło pianiście ostatnio w Berlinie niezwykły sukces artystyczny.

Dochód przeznaczony dla niezamożnych uczniów konserwatoryum. Bilety po 1 i 2 korony do nabycia w kasie Starego Teatru.

Członkowie Filharmonii warszawskiej aresztowani pod zarzutem — szpiegostwa!.. Przed 2 dniami aresztowano na dworcu w Trzebini Jerzego Löhholza i Gedaliego Lewkowa, członków Filharmonii warszawskiej pod zarzutem szpiegostwa. Wracali oni właśnie z koncertu we Lwowie. Przewieziono ich do Krakowa, gdzie śledztwo wykazało ich niewinność, wobec czego wypuszczono ich na wolność.

W Akademii handlowej odbędą się prywatne egzaminy z buchalteryi, korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich itd. w dniu 21 b. m. o godz. 8 rano. Należycie ostemplowane podania o przypuszczenie do egzaminu, poparte metryką, ostatniem świadectwem szkolnem i świadectwem moralności, należy do dyrekcyi najpóźniej do d. 16 b m.

W sekcyi pedologicznej „Ogniska“ nauczycielskiego (Plac Szczepański 3) odbędzie się w sobotę 7 b. m. o godzinie $6^1/_2$ pogadanka o „Zamiłowaniach dzieci do przedmiotów, jako wynik anki ty szkolnej“. Referentka Wanda Szybalska. Goście mile widziani.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli a wybory do komisyj szacunkowych dla podatku osobisto-dochodowego. W dniach 16, 17 i 18 grudnia b. r. mają się odbyć wybory do komisyj szacunkowych dla podatku osobisto dochodowego. Podobnie jak w latach poprzednich Związek ekonomiczny powziął postanowienie wzięcia żywego udziału w tych wyborach, aby przez odpowiednie wybrać się mające osobistości pilnować w komisyach szacunkowych interesu opodatkowanych, a w szczególności urzędników, profesorów i nauczycieli. Akcyą wyborczą zajmie się osobny komitet, który w razie potrzeby z innymi interesowanymi czynnikami **ustali** listę kandydatów. Związek ekonomiczny uprasza przeto wszystkich urzędników, profesorów i nauczycieli, aby zechcieli swoje legitymacye składać w biurze Związku (ul. Szewska 21, I. piętro) w godzinach między 5 a 8 wieczorem.

XI. wieczór klasyczny w teatrze miejskim. Z akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego piszą nam: Kogóż nie zainteresuje problem życia poza grobowego, a tem więcej nie ujęty

w formę poważną, a przedstawiony komicznie, jak rzecz się ma w „Przeprawie przez Styks“, przez takiego misternego mistrza słowa, pełnego subtelnej prostoty i jędrnego komizmu, jakim był niezaprzeczenie Lukian. Niezapomniane są wieczory, poświęcone jego utworom w Berlinie, gdzie grano trzydzieści razy z rzędu z niesłabnącem powodzeniem jego „Timona“ i „Przeprawę przez Styks“. Ostatni ten utwór, w przekładzie znanego filologa i głębokiego znawcy Lukiana, prof. Michała Boguckiego, wystawia dnia 16 grudnia b. r. w teatrze miejskim akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego. W program tego wieczoru wejdzie również tragedya L. A. Seneki „Thyestes“ w jędrnym staropolskim przekładzie z końca XVII wieku.

Reżyseryę wieczoru objął p. Stanisław Stanisławski, artysta dramatyczny teatru miejskiego, stroną filologiczną kieruje prof. M. Bogucki.

Bilety na ten interesujący wieczór są jeszcze do nabycia do soboty (dnia 7 grudnia) włącznie, codziennie w lokalu Koła Uniwersytet Collegium Novum, sala Nr. 31 od 12—1 i od 6—7 wieczorem, zaś od poniedziałku (dnia 9 grudnia) w kasie zamawiań.

W teatrze „Nowości“ dziś w piątek przedstawienie popularne po cenach zniżonych z pełnym programem. W niedzielę z powodu podwójnego programu odbędą się tylko 2 przedstawienia: o godz. 4 po południu po cenach zniżonych i o godz. 8 wieczorem po cenach zwyczajnych.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, l. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 7 wieczorem: prof. M. Bogucki: „Sztuka grecko-rzymska“; o godz. 8: Wł. Szymanowska: „Konrad Wallenrod“ Mickiewicza.

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr K. Rouppert: „Życie roślin“; o godz. 8: dr Z. Mandel: „O sądach przysięgłych“.

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) w piątek o godz. 7 wieczorem wykład dra Henryka Raabego: „O rasach ludzkich“.

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem wykład dra Bohdana Zaborskiego: „Początki wierzeń religijnych“.

Na budowę domu Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza złożyli pracownicy c. k. zakładu rolniczego 3 K 74 h.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Peer Gynt“.
Sobota: „Jeniec Napoleona“, sztuka historyczna w 3-ch aktach, St. Kozłowskiego.
Niedziela wieczór: „Jeniec Napoleona“.
Niedziela po południu: „Intryga i miłość“ (ceny zniżone do połowy).
Poniedziałek: „Jeniec Napoleona“.
Wtorek: Zygmunt August“ Część I.
Środa: „Zygmunt August“. Część II.
Czwartek: Zygmunt August. Część III.
Piątek: „Dobrze skrojony frak“.
Sobota: „Szpieg“, sztuka w 3 aktach Henryka Kistemaecker'sa.
Niedziela po południu: „Miód kasztelański“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Szpieg“.
Poniedziałek: Wieczór klasyczny (przedstawienie akademickie artyst. Koła miłośników dramatu klasycznego.

Nowiny lwowskie.

Echo zamordowania 2 dziewcząt. Franciszek Szczucki, który zastrzelił 2 dziewcząt, a siebie ciężko zranił, pozostaje nadal w szpitalu. — Stan jego polepszył się, przytomność wróciła, ale jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Podrzutek. W klatce schodowej domu przy ul. Grodeckiej l. 131 znaleziono 7-miesięczne dziecko płci żeńskiej. Kobieta, która je znalazła, oddała je pod opiekę komisaryatu dzielnicy II.

Znowu zaczadzenie. W mieszkaniu przy ul. Wąskiej l. 4 zaczadziły się wczoraj mieszkające tam Marcela Kordycz i Marya Kościów. Obie odratowało pogotowie i odwiozło do szpitala.

Z kroniki przejechań. Woźnica rzeźnicki Jan Drawyna najechał na niejaką Józefę Filemann tak, że koła przeszły przez nią zupełnie. W drugim wypadku najechał rozwoziciel pieczywa Benjamin Gruber na jakiegoś nieznanego chłopca.

Z sali sądowej. Wczoraj rozpoczęła się powtórnie przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw 22-letniemu Janowi Pawliczukowi i 21-letniemu Piotrowi Sekule, którzy w czerwcu b. r. skazani już byli na karę śmierci przez powieszenie. Pawliczukowi zarzucono skrytobójczy mord, dokonany na osobie Józefa Tota, uważanego za konfidenta policyi, drugiemu współwinę w tej zbrodni. Tot miał śledzić znanych bandytów Białonia i Hanicza, a zamordowanie go miało być zemstą ze strony oskarżonych. Po wyroku wniósł obrońca zażalenie nieważności, które uwzględniono. Rozprawa potrwa kilka dni.

Inauguracya „Spójni“, stow. polsk. akad. młodzieży socyalistycznej, w lokalu własnym (ul. Zdrowie 9 b) odbędzie się 7 b. m. o godz. 7 wieczór. Program: 1) Przemówienia reprezentacyjne, 2) Odczyt F. Kona p. t. „Młodzież a ruch socyalistyczny“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7^1/_2$ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: „W gołębniku“.
Sobota wieczór: „Oraczarz“ i „Wesele w Ojcowie“.
Niedziela po południu: Madame Butterfly“.
Niedziela wieczór „Ewa“.
Poniedziałek: Jeniec Napoleona“.
Wtorek: Zaza“.
Środa: „Jeniec Napoleona“.

Z kraju.

Aresztowania szpiegów. W Samborze aresztowano akademika T. K., zajętego jako pomocnik kancelaryjny w namiestnictwie, pod zarzutem szpiegostwa. Przez 10 dni trzymano go w więzieniu, poczem wypuszczono go na wolność.

W Drohobyczu aresztowano emerytowanego kapitana Kuryka, przywódcę moskalofilów, i odstawiono go do Przemyśla. Tamże przeprowadzono rewizyę w bursie moskalofilskiej i aresztowano jednego ucznia VIII klasy gimnazyalnej.

W Komarnie aresztowano pod zarzutem szpiegostwa 3 mężczyzn, przebranych za zakonnice. Aresztowanie nastąpiło wśród następujących okoliczności: Pociągiem w stronę Sambora jechały ze Lwowa trzy zakonnice w kornetach, osłaniając starannie ich twarze. W Komarnie jedna z mniszek wysiadła i spacerowała po peronie. Wtem pojawił się tam oficer stacyonowanego obecnie w Komarnie batalionu. Mniszka, ujrzawszy oficera, oddała mu... ukłon wojskowy. Wobec tak podejrzanego zachowania się, oficer polecił natychmiast ją aresztować. Okazało się, że wszystkie trzy zakonnice są to przebrani mężczyźni, mówiący po polsku słabo, za to wybitnie „russkiem zacięciem“. Wszystkie trzy „zakonnice“ odwieziono pod silną eskortą do sądu karnego w Samborze. Owe mniszki widziano też we Lwowie, gdzie zwróciły uwagę oryginalnym swym wyglądem.

Z Nowego Sącza donoszą nam: W bieżącym tygodniu zjechał tu agent policyi krakowskiej Karcz. Wedle zasięgniętych informacyj, policya krakowska miała wpaść na trop niebezpiecznej szajki szpiegów rosyjskich, z których jeden przebywał przez dłuższy czas w Nowym Sączu i miał być zatrudnionym jako urzędnik prywatny w pewnej instytucyi. W czasie swego pobytu dość często zmieniał mieszkanie, a ostatnio miał mieszkać przy ul. Nawojowskiej. Poszukiwany opuścił Nowy Sącz przed kilku miesiącami. To był cel przyjazdu Karcza. Czy i jakie zebrał dane, okrywa — jak zwykle — tajemnica.

Z zaboru pruskiego.

„Dziennika Robotniczego“, który zacznie wychodzić w Katowicach od 1 stycznia, ukaże się numer okazowy już 18 grudnia, w zwiększonym nakładzie. Przedpłata będzie wynosić pod opaską z ekspedycyi miesięcznie (w Niemczech i Austryi) 1·45 marki; za granicą 2 marki.

Ze świata.

Zatwierdzenie wyroku. Z Petersburga dono i pet. ag. tel.: Senat odrzucił skargę kasacyjną Wiktora Gomulickiego, którego trybunał warszawski skazał na rok twierdzy za jego wstęp do opowiadania z roku 1831 p. t. „Pod Stoczkiem“.

Proces przeciw studentom. W Wiedniu wczoraj odbyła się przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw 14 studentom południowo-słowiańskim o podburzanie, zbiegowisko i obrazę majestatu, popełnione 24 listopada w śródmieściu Wiednia przez okrzyki i demonstracye. Rozprawa była tajną i zakończyła się zasądzeniem jednego na 6 miesięcy więzienia, 12 na 14 dni aresztu, a jednego uwolniono.

Choroba cesarzewicza rosyjskiego.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Petersburga, że rosyjski następca tronu doznał stałego porażenia lewej nogi i nie może chodzić.

Wypadek w Kino. W tych dniach w jednym z lwowskich kinoteatrów pokazywano ciekawy obraz, na którym 2 słonie występowały w charakterze zapaśników. Jedna z obecnych pań na ten widok zawołała: Toć to marka ochronna kawy „D adal“, która nie traci nigdy zapachu, ani siły. Należy tylko baczyć na markę ochronną i opakowanie. Wszędzie do nabycia.

Kalendarz. Do całego dzisiejszego nakładu załączamy kalendarz losowań na r. 1913 domu bankowego Edwarda Urbana w Bernie i polecamy ten praktyczny kalendarz uwadze czytelników. Tenże zawiera różne ważne sz zegóły dla oszczędzających osób, szczególnie zwraca się uwagę na obecnie niskie ceny losów. Dom bankowy Edwarda Urbana istnieje od r. 1869 i cieszy się dobrą renomą.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Odczyt tow. L. Feldmana** p. t. „Widmo wojny a współczesna sytuacya międzynarodowa“ odbędzie się we wtorek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu organizacyi kolejarzy w Krakowie (ul. Zacisze 12)

* **Posiedzenie komitetu partyjnego P. P. S. D. Kazimierz-Stradom** odbędzie się w piątek 6 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu stow. „Postęp“, Krakowska l. 25

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu Ludowego** ogłasza następujące wykłady:

W niedzielę 8 b. m. o godz. 10 rano w X. dzielnicy, Erlachgasse 96. p. R. Jabłonowski: „O gwiazdach stałych“; w XXI. dzielnicy, Angerergasse 14 pani dr R. Birnbaum: „O grużlicy i przeciwdziałaniu jej“.

W środę 11 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w V. dzieln., Bräuhausgasse 31, mieszkania 9 („Siła“), pani J. Strzelecka: „O Adamie Mickiewiczu, życie i dzieła“ (pierwszy wykład z cyklu).

W piątek 13 b. m. o godz. 7·30 wieczorem w tymże lokalu p. dr W. Cukierski: „Budowa i funkcye organizmu ludzkiego“ (czwarty wykład z cyklu).

Komunikaty lwowskie.

* **W „Życiu“**, stow. polskiej akad. młodzieży postępowej (Sienkiewicza 9), poseł Józef Hudec mówić będzie o kongresie w Bazylei w sobotę 7 b. m. o godz. 7 wieczorem.

W niedzielę 8 b. m. o godz. 7 wieczorem urządza „Życie“ obchód listopadowy z następującym programem: 1) Zagajenie. 2) „Społeczne zagadnienia w powstaniach polskich“ — M. Hankiewicz, 3) „Mobilizacya powstania“ — J. Piłsudski. Wstęp za zaproszeniami na podstawie § 2 ust. o zgr.

Przeciw loteryi.

Mowa wygłoszona w parlamencie przez posła

Dra Hermana Diamanda,

jako referenta mniejszości komisyi, 26 listopada 1912 roku.

(Dokończenie).

Mamy tyleż samo zrozumienia dla finansów państwa, co pan Zaleski — więcej nawet mamy zrozumienia, niż p. minister skarbu i sądzę, że udowodniliśmy to jemu w komisyi finansowej. Nie ma wobec tego żadnego prawa pod pretekstem obrony skarbu zatrzymywać starą loteryę liczbową i jeszcze nową loteryę dodawać.

Ponieważ p. minister skarbu i p. kolega dr Urban są zdania, że ta loterya istnieje po to by wstrzymywać od gry warstwy mniej zamożne i niezamożne, uwierzyłem na chwilkę w poważne zamiary tych panów. Jestem bowiem nieuleczalnym optymistą i jeśli nawet mnie się raz wykiwa, żywię jednak znowu pewne zaufanie.

Postawiłem więc wniosek, aby stawka na loteryi

nie wynosiła mniej, niż 10 koron.

Nie jest to za dużo, jeśli się chce uchronić ludzi niezamożnych, robotnika, rzemieślnika, chłopa od loteryi. Sądzę, że ci, których wychowaliście do tego, postawią także w małej loteryi 10 koron Nie będą jeść i pić, będą ze swą rodziną głodem przymierali, lecz przyniosą panu, panie kolego Urban, 10 koron, aby później do Ameryki wyemigrować lub sobie

gardło przeciąć.

Lecz ci, którzy nie są jeszcze zgubieni, mogą być uratowani, jeśli stawkę ustanawia się na 10 koron, co jest kwotą, z którą niegracz liczyć się musi. Lecz nie! Panowie tego nie chcecie! Zostajecie przy 4 koronach, gdyż jest to tak piękne przejście od małej loteryi do wielkiej loteryi klasowej. Nie chcecie tego, gdyż chcecie otrzymać wkrótce 10 milionów. Nie chcecie tego. A bowiem nie jest to prawdą, co utrzymujecie, że chcecie powstrzymać ludzi niezamożnych od grania. Prawdą jest to co ja twierdzę! Chcecie niezamożnych ludzi doprowadzić do tego, by dalej brali udział w loteryi liczbowej, jako loteryi klasowej. (Bardzo słusznie!).

Moi panowie! Co zrobił rząd przeciwko domowi gry w Abacyi?

Ekscelencyo, co pan uczynił przeciw austryackiemu Monaco — słyszę, że panowie ministrowie byli w Abacyi i mieli sposobność złyszenia o tem? Absolutnie nic!

Co uczyniliście przeciw grom hazardowym w Jockey-Klubie? Absolutnie nic! Umiecie tylko, gdy oburzenie staje się zbyt wielkie, napaść na kawiarnię, odebrać graczom pieniądze i ukarać ich. Lecz przeciwko sobie samym nie wezwiecie swego własnego sumienia, któreby przeszkodziło wam w założeniu nowego domu gry.

Chcecie pono wprowadzić ograniczenia; pozwoliłem więc sobie postawić wniosek, że

nie powinno się więcej odbywać ciągnień, niż 10 rocznie.

Chyba dość będzie sposobności do gry. Lecz nie! Pociąg ludności do gry, powiada referent, winien być zaspokojony, dziesięć ciągnień — to za mało. Powinno się dać częstszą sposobność do grania. Nie wiem, czy szerokie koła ludności wiedzą, że kto raz postawił, raz kupił los loteryi klasowej, ten ma interes w tem, by grać dalej, wkładać wciąż dalej, aż straci 200 koron i więcej. I oto konstruujecie, panie referencie, z panem ministrem skarbu dobrze obmyślany

system, który nie wypuści ofiary,

jaka wpadnie w jego sieci. Albowiem panowie przecie znają psychologię gracza, który przedewszystkiem ma skłonność do tego, aby zgubę z powrotem odebrać.

I oto podnosicie panowie za każdym razem cenę losu, aby

ofiarę pogrążyć coraz głębiej.

Jeśli niegdyś człowiek, co raz w życiu postawił na loteryi liczbowej, mógł wycofać się, gdyż nie było dlań żadnej szczególnej pobudki grać znowu — obecnie zastosowaliście, wy bankierzy Austryi, wy, którzy w Austryi bank trzymacie, środek, dzięki któremu

człowiek, co raz wpadł w sidła, rujnuje się do szczętu.

A więc odrzuciliście także wniosek, który brzmi (czyta):

„Cena kupna losu częściowego nie śmie wynosić mniej, niż 10 koron; w ciągu roku może odbyć się najwyżej 10 ciągnień“.

Panowie! Jest rzeczą możliwą, że z biegiem czasu będzie można użyć środków poważniejszych. Wobec tego pozwoliłem sobie, wraz z mymi towarzyszami partyjnymi postawić wniosek dodatkowy do § 2, ustęp 2 — ten wniosek brzmi (czyta):

„Minister skarbu jest obowiązany rokrocznie Izbom **złożyć sprawozdanie** o rozwoju loteryi klasowej i o graniczeniu loteryi liczbowej“.

Postanowienie to zrobiło na mnie wrażenie, że chce się Izbę ponownie zwieść, gdyż wygląda ono tak, jakoby Izba miała otrzymać jakąś kontrolę i aby to jej zapewnić, dodaje się: „należy postarać się o zatwierdzenie zarządzeń przedsięwziąć się mających na następny rok“. Pomyślałem sobie, że może na przyszły rok już p. Zaleskiego nie będzie, może przyjdzie inny minister mniej ogarnięty gorączką gry na loteryi, a wtedy będziemy mogli uchwalić postanowienia przejściowe. Tego panowie się boicie i dlatego powiadacie, że minister skarbu ma złożyć sprawozdanie, że w Izbie ma być rozdany kawałek papieru, ale żeby minister był zmuszony posłuchać naszego zdania i zarządzić środki zdolne ograniczyć grę, temu chcą zapobiedz. Ja to rozumiem i dlatego panowie będący za grą muszą w Izbie przechodzić jak przez rózgi. Panowie chcecie, aby się to nie powtórzyło, i żebyście przez 10 lat mieli spokój. Nietylko więc utrzymujecie obydwa rodzaje loteryi, ale pozbawiacie się też możności wpłynięcia na jej ograniczenie. (Poseł Urban: Można przecież skreślić w budżecie całą pozycyę!). Ale proszę pana kolegi, kto może spowodować was do skreślenia całej pozycyi? Pan, który nie chcesz gry na loteryi usunąć, sądzisz, że powinniśmy skreślić całą pozycyę i że rzeczywiście pewnego dnia można całą grę usunąć? Mylisz się pan, przypisując sobie odwagę i wolę po jednym roku tak wystąpić. Było dość sposobności w tej Izbie do rozwinięcia sił tak, że taki Stürgkh nigdy nie byłby się odważył zasiąść na fotelu ministeryalnym Gdzież wtedy panowie byliście? Jak się wtedy mówiło? Później, kiedyś; na świętego nigdy, mówi się u nas. A teraz chcesz pan skreślić całą pozycyę budżetową!

Panowie! Chodzi jeszcze o jedną rzecz. Już po uchwaleniu wszystkich wniosków chciałem zaproponować środek, żeby przynajmniej 4 K uznać za nietykalne, tj. żeby nie można stawiać na loteryi mniej niż 4 K. Teraz przy loteryi liczbowej kolektantowi daje się 20 centów, a 80 zostaje się mu dłużnym za pozostawieniem u niego kartki loteryjnej, a przez 2, 3 dni cierpi się z rodziną głód. Potem przynosi się kolektantowi resztę i odbiera kartkę. Ponieważ w loteryi klasowej ciągnienia trwają bardzo długo, istnieje niebezpieczeństwo, że

ludzie będą kupowali losy po 4 K na spłatę ratami.

Podejrzywam panów, oraz ministerstwo skarbu, że będziecie to popierali Powiadam panom całkiem otwarcie, co już zostało panom udowodnione, że podwyższacie sztucznie czynsze mimo różnych akcyj zapobiegawczych w Austryi. Jakiem prawem chcecie zaprzeczyć? Wobec żadnego podejrzenia nie macie prawa powiedzieć, że to jest niemożliwe, gdyż wasza niemoralność okazuje się nietylko w dziedzinie gry. Pozwoliliśmy sobie, mianowicie ja i koledzy Reuman i Pongratz, postawić wniosek, wedle którego upoważnieni sprzedawcy losów popełniają przestępstwo skarbowe, jeśli sprzedają losy na raty i za to mają być karani grzywną od 100 do 500 K, a w razie powtórzenia kara może być podwyższoną do 1000 K Nie żądaliśmy nawet odebrania im prawa sprzedaży tych losów, tylko kary. Ponieważ do ustawy tej przyjęliście jeszcze inne przepisy karne, mianowicie, że nieuprawnieni nie mają prawa sprzedawać losów pod karą, myślałem, że ani referent poseł Urban, ani minister skarbu nie będą memu wnioskowi robili trudności. Jeżeli jako wkładkę do gry chcecie naprawdę mieć 4 K, dlaczego nie chcieliście ustanowić kary, jeżeli ktoś przekracza to jedno z najważniejszych postanowień? Nie, powiadacie panowie, chcecie to zrobić w drodze administracyjnej. Któż nie zna dróg, po których idą nasze władze administracyjne? Jakiej zbrodni nie popełniono jeszcze na tej drodze? Twierdzę, że nasze organa administracyjne na tej drodze popełniają kradzież, oszustwo, wprowadzanie w błąd. Jeżeli panowie sobie życzycie i macie na to czas, mogę zaraz naprowadzić dowody. I ta administracya ma karać tego, który popiera sprzedaż losów! W to trudno uwierzyć Czy sądzicie może panowie, że ktoś w Austryi uwierzy wam? Jeżeli paragraf ten nie będzie kiedyś potrzebny do ukarania nieprawomyślnych politycznie kolektantów, jeżeli nie chcecie z niego robić należytego użytku, dlaczego nie chcecie dać tego paragrafu do ustawy, dlaczego nieuprawniony sprzedawca ma być karany wedle ustawy, a uprawniony wedle rozporządzenia?

Powiecie panowie, że z uprawnionym rząd stoi w stosunkach, a z nieuprawnionym nie. To w niczem nie zmienia stanu rzeczy. Przeciwnie, trudno przypuścić, aby nieuprawniony sprzedawca losów, który nie za to nie dostaje i dlatego musiałby je drożej sprzedawać niż uprawniony, sprzedawał losy na raty, podczas gdy nie wątpię, że uprawniony sprzedawca będzie szukał odbiorców zapomocą utajonych spłat w ratach. I dlatego nie chcecie środka, abyście mieli to wyjście otwarte; jeżeli ludność dla zaspokojenia swego „popędu“ — jak wy to nazywacie — do gry będzie się pchała do kolektur, to wtedy zrobicie coś w drodze administracyjnej. Jeżeli zaś loterya będzie szła źle a bo nieświetnie, wtedy panu, panie ministrze skarbu, żaden środek nie będzie dość zły do popierania loteryi. Dlatego proszę panów o przyjęcie mego wniosku mniejszości, który nie znalazł łaski w oczach komisyi loteryjnej.

Panowie! Zatarła się u nas wrażliwość na tę plamę, którą wy na Austryę sprowadzacie. U was, panowie rządowcy, istnieje rzeczywiście brak najprymitywniejszych odczuć moralnych, skoro przychodzicie teraz z taką ustawą... Ośmieliliście się biednego Rosera wywoływać z grobu; sądzę że dziś on potrzykroć musi się w nim przewracać — jeżeli to ma być zniesieniem loteryi!

Nie pomogą wam tu ani gratulacye arcybiskupów,

ani nic innego. Być może, że dostaniecie jeszcze od konsystorzy z Galicyi sprostowanie na podstawie § 19 (Wesołość i wołania: Bardzo trafnie!). „Nieprawdą jest, jakobyśmy gratulowali panu Zaleskiemu; żałujemy, żeśmy to uczynili, jeżeli to miało miejsce“ i t. d. — na zasadzie § 19.

A teraz pojawia się bardzo interesujące pytanie: Co stanie się z biednymi ludźmi, których dotąd nadużywaliście w kolekturach? Co z nimi uczynicie? Proszę panów, o ile wiem — a może być, że się w tym względzie mylę, gdyż posiadam mało odnośnej praktyki — trafiki tytoniowe bywają udzielane osobom protegowanym; wszakże pewnego razu rzekł p. Biliński: Czemużby moja ciotka miała być gorszą, niż kto inny, iżbym jej nie miał dawać trafiki? Otóż, o ile trafiki rozdaje się pensyonowanym oficerom, wdowom po wysokich urzędnikach, to mniemam, iż loterye znajdują się w rękach ludzi uboższych. Ci ludzie lata lub dziesiątki lat przy tem trawią, a zwłaszcza siły najemne. Są to istoty, które całe życie tak spędziły — to rzecz jedyna, którą potrafią: wypisywać liczby na kartkach... Zatracili muskulaturę, zatracili inicyatywę — nagół są niezdolni do niczego innego, są to c. k. maszyny do pisania numerów loteryjnych, które nabywacie niezmiernie tanio. Co z temi maszynami ma się stać, co mają uczynić ci biedni ludzie? Gdyby p. minister skarbu interesował się

sprawami gospodarczemi, wiedziałby, iż teraz w Niemczech przedłożono ustawę zaprowadzającą monopolową sprzedaż nafty; tam zajmują się dotyczącymi ludźmi; w Niemczech jest taka kwestya przedmiotem poważnej dyskusyi: Co stanie się z urzędnikami i robotnikami, którzy dotąd zatrudnieni byli w przedsiębiorstwach prywatnych? Gdyby loterya liczbowa była prywatną i gdybyście loteryę klasową przekazywali również osobom prywatnym — wówczas byłoby dla panów niepodobieństwem pominąć kwestyę zaopatrzenia tych ludzi. Tymczasem z ś nic nie czyni ie celem tak ego zaopatrzenia! Co więcej, zjawia się pan kolega Urban i powiada: Nietylko ci mają być zaopatrzeni, lecz i trafikanci tytoniowi, owi posiadacze licencyj na trafiki — ciotki i bracia ministrów mają otrzymać część losów na sprzedaż w tym celu, ażeby, gdy zajdę do sklepu po kupno cygara, sprzedający mnie skłaniał: „Proszę, niech pan odemnie nabędzie los" — ażeby zatem być stale wwodzonym na pokuszenie, ażeby nikt nie mógł pozostać nienagabywanym przez agenta loteryjnego.

Nie jest to żaden środek ratunkowy — co proponuje kolega Urban — to pogorszenie położenia kolektantów loteryjnych. Gdybym nie miał wobec kolegi Urbana tego szacunku, który dlań żywię, zgoła inaczej omówiłbym ten jego projekt.

Pozwalam sobie zadać jedno pytanie przedstawicielowi rządu: Czy jesteście w stanie zatrudnić wszystkich kolektantów loteryjnych i pracowników, którzy odpadną przy loteryi klasowej? Pan musi odpowiedzieć: nie. Wszak p. minister skarbu już to stwierdził, dowodząc, że prowadzenie loteryi klasowej wymaga specyalnych kwalifikacyj. Widzę, że tych biednych ludzi czeka smutny koniec. Jak bowiem mogę oczekiwać od twórców tej ustawy, iż okażą oni sumienie i serce wobec tych biednych ludzi, że inaczej ich potraktują, niż maszyny, które się wyrzuca, gdy ich konstrukcya została prześcignięta.

Podejrzewam panów, że przeznaczacie tych ludzi na łom, których dotąd zatrudnialiście w loteryi liczbowej, a szczególniej podejrzewam, że zatrudnieni przy pisaniu w tych loteryach — a o tych najbardziej mi chodzi — znajdą się na bruku. Przy ograniczeniach, tyczących fabrykacyi zapałek, daliście z ministerstwa skarbu wielką sumę bankom, które wykupiły małe fabryczki, a minimum dla robotników, którzy kości swoje przez próchnienie oddali na pastwę temu przemysłowi. Czy w tym wypadku mam czego innego od was się spodziewać? Czy p. minister finansów odpowie obowiązkom, które państwo ma wobec owych ludzi, co całe życie spędzili w kolekturach loteryjnych?

W innym parlamencie na tasie, wprost do ministra wystosowane pytanie, otrzymałbym zupełnie jasną odpowiedź. Byłem w parlamencie francuskim i widziałem, jak tam mowa i replika, toczące się pomiędzy posłem a ministrem, są czemś zupełnie naturalnem. Ale tu nie mogę brać za złe p. ministrowi, że w Izbie, mającej taką większość, czuje się zwolnionym od wszelkich form przyzwoitości.

Proszę panów — jesteście większością. Robicie, co chcecie. Była sprawa dożywiana — nie uczyniliście nic. Tak chcieliście. Jest obecnie ogromnie trudna, skomplikowana sytuacya polityczna. Nie uczyniliście nic. Stoimy przed niezwykłemi sprawami budżetowemi, kwestyami finansowemi Nie czynicie nic. Dajecie jeden dar ludności. Dodajecie jej loteryę klasową do loteryi liczbowej.

Ten rząd — mówię — godnym jest takiego kroku. (Oklaski).

NADESŁANE.

Wyleczenie epilepsyi.

Minęło już 2 lata od czasu, gdy córka moja zażyła Pański epilepticon i podczas tego czasu nie miała napadu. Dziękuję Panu za to serdecznie, gdyż pióro jest za słabe, aby Panu opisać radość z powodu wyzdrowienia mojej córki. Także cztery inne osoby wyleczone zostały z mego polecenia tym środkiem przeciw epilepsyi. Z szacunkiem J. W. Do nabycia w aptekach. Skład główny u Fort. Gralewskiego w Krakowie 111.

L. 129446/1912
B. b.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na wykonanie robót ziemnych i murarskich przy rozbieraniu kolei obwodowej na przestrzeni między przedłużoną ulicą Długą, a Wisłą.

Wadyum wynosi 9000 koron.

Oferty pisemne opatrzone marką stemplową na 1 K w opieczętowanej kopercie, należy składać do dnia 16 grudnia 1912 do godziny 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego Oddział B., gdzie można przejrzeć dotyczące plany, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe budowy i formularze kosztorysów.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa.

Kraków, 26 listopada 1912.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1319).